Nr. 122. We Lwowie Wtorek dnia 3. Maja 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują [illegible] owie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskie[go]“ liczba 6. i 7 w domu pana Kis[...] Hamburgu, Frankfurcie nad Mene[m], Bazylei, Szwajcarji i Wrocław[iu], [...] et Vogler, we Wiedniu A. O[...], w Warszawie Riechman et [...] anonsów w Paryżu C. Adam [...] Pérès.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 c[...] wiersza drobnym drukiem (petit), [...]

Prywatna korespondencja i nekrologi 1[...] wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyr[azu] [...] nia i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 c[t.] [...] wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie **20 ct.**

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Kurs kroju sukień i okryć damskich, oraz bielizny, z 13 tablicami objaśniającemi przez Thirifoqa, — we Lwowie za **35** centów, na prowincji za 40 ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Z powodu rocznicy.

Lwów 3. maja.

Wielką narodową rocznicę konstytucji 3. maja obchodzi na zewnątrz cała Polska z uroczystością możliwą w rozkawałkowanej ojczyźnie, której każda dzielnica w odmiennych warunkach życia się znajduje — duchowo zaś, wszyscy bez różnicy poczytują ją za święto narodowego odrodzenia, za objaw prawdziwego postępu i niespożytej siły wewnętrznej, którą tylko obca przemoc ubezwładniła i złamała.

W historji naszych dziejów porozbiorowych aż po dzień dzisiejszy nie przestawano zadawać sobie pytania: dla czego Polska upadła? Rozwiązywanie tej kwestji było powodem rozmaitych wzajemnych oskarżań, a nawet miotania obelg i prze[...] [illegible] ojczyzny przypisywano. Pytanie to, dotychczas nie jest jednomyślnie rozwiązane, owszem rozgoryczenie pomiędzy przedstawicielami odmiennych zapatrywań na przyczynę upadku Polski, przechodzi niekiedy wszelkie granice i na jałowej a zawsze jątrzącej polemice lub bezużytecznej walce zużywają się siły mogące z pożytkiem dla przyszłości pracować.

Nam się zdaje, a sądzimy, iż zdanie to nie jest przesadą, że konstytucja 3. maja powinna połączyć w jeden zwarty szereg wszystkich prawdziwych patrjotów, a w świetle wielkich myśli w tej konstytucji zawartych i nam jakoby politycznym testamentem Rzeczypospolitej przekazanych, powinne zniknąć nieporozumienia i spory a zespolonej pracy przyświecać jako świetlane drogoskazy idei tej wiekopomnej konstytucji.

Jeżeli bowiem pewną jest rzeczą, że do upadku ojczyzny przyczyniły się winy i błędy własne — znowu zapominać się nie godzi, że konstytucja 3. maja była uroczystą tych win i błędów expiacją, a zarazem poprawieniem. Poprawili ją zaś sami, którzy błądzili — przechowując jednak w sercach miłość ojczyzny gotowi byli poświęcić dla niej swe przywileje, złotą swoją swobodę i przesądy.

Nie godzi się więc rzucać kamieniem na tych, którzy zdobyli się na expiację i poprawę, a byłaby ona i jeszcze dość wczesną i skuteczną, gdyby nie przemoc obca i połączona z nią garstka zdrajców, którzy byt swój osobisty i swawolę więcej nad ojczyznę miłowali.

W ten sposób pytanie: dla czego Polska upadła, łatwem jest do rozwiązania. Upadła obcą przemocą i zdradą tych, którzy z obcymi się połączyli. A ztąd też dla nas jasne, że przeciwnikami naszymi, wrogiem przyszłości, jest tylko obca przemoc i ci, którzy jej się wysługują.

Przeciw tym, prawdziwi patrjoci w duchu konstytucji 3. maja walczyć powinni, pracując nad odrodzeniem wewnętrznem w kierunkach, jakie nam przez tę właśnie konstytucję są wskazane.

A jakież są to kierunki i drogi, które nam ta konstytucja wytknęła?

Nie będziemy tu wyliczać wszystkiego, co z konstytucji 3. maja wysnućby można dla nauki żyjącego pokolenia, a wskażemy z niej tylko trzy główne, zasadnicze myśli, które w obecnem naszem położeniu na szczególniejszą wzmiankę i przypomnienie zasługują.

Pierwszy artykuł konstytucji 3. maja gwarantuje religji katolickiej szczególniejsze poszanowanie jako religji ogromnej większości narodu, zabezpieczając równocześnie najobszernie szą tolerancję innym wyznaniom. Nigdzie zapewne tak jak w dawnej Rzeczypospolitej polskiej nie umiano tych dwu, tak na pozór sprzecznych dążności, jednoczyć: szacunku dla katolickiej tradycji narodu a swobody dla religijnych przekonań innowierców, a kierunek ten i duch konstytucji 3. maja również i dzisiaj nietylko dla utrzymania harmonji społecznej, ale i dla zachowania ducha narodowego i odrębności naszej w obec nacisku zaborczych potęg jest nam potrzebny.

Druga myśl przewodnia konstytucji 3. maja to podniesienie miast i stanu mieszczańskiego. Sama konstytucja nie wiele w tym względzie zrobić mogła, ale też wyraźnie w niej zaznaczono, że rozwijać dalej w tym kierunku siły narodowe jest zadaniem potomności. Niech tedy potomność nie traci z oczu tego polecenia patrjotów, twórców konstytucji, tembardziej, że mimo dotychczasowego postępu na tej drodze, jeszcze bardzo wiele do zrobienia pozostaje. Jeżeli nie co więcej, to okoliczność, że w ostatnich czasach dla podniesienia tylu miast autonomi[...] [illegible] jące i trzeba było, aż opieki komisarzy rządowych — jasno dowodzi, że mało pracowano dotychczas, aby podnieść miasta t. j. wytworzyć taki zastęp ludzi, którzyby umieli z pożytkiem około gosodarstwa miejskiego i rozwoju miast pracować. Jest więc i tutaj przypomnienie ducha konstytucji 3. maja całkiem uzasadnione.

Nadewszystko jednak trzecia myśl konstytucją tą przekazana winna obudzić jak najpowszechniejsze zajęcie, a tą jest praca około podniesienia i oświaty ludu. W ostatnich kilku latach, jeśli w ogólności mówiąc, zwycięzyła idea oświaty ludu, i bądź to zjednawszy sobie zwolenników, bądź to pokonawszy przeciwników, stanęła dziś na tym punkcie, że przeciw temu kierunkowi pracy chyba tylko pokątnie odzywać się poważa zastarzały przesąd, to z drugiej strony zapanował w tej kwestji olbrzymi chaos. „Oświeciciele ludu“ rozeszli się po swoich drogach i stało się, że antagonizmy stronnicze zaczynają się przenosić do mas narodu, oczywiście nie na pożytek, ale na szkodę oświaty ludowej. Słusznie więc przypomnieć należy wszystkim, tradycję w duchu konstytucji 3. maja, która podniesienie i oświatę ludu przekazała nam w spuściźnie nie jako sprawę partyjną, ale jako sprawę narodową, której jedynym i prawdziwym celem musi być nie co innego, tylko odrodzenie narodu.

Kto do oświaty ludu się zabiera, aby go wciągnąć lub zaciągnąć w służbę pewnego stronnictwa i pewnych osobistych celów, ten się sprzeniewierza wielkiej narodowej sprawie, ten z mas ludu nie stworzy Polaków, ale chyba je przyuczy do pańszczyzny i to daleko gorszej, jak owa dawna, bo pańszczyzny, która ducha i serce w[...] [illegible] jarzmo osobistych celów ludzi ambitnych.

Niechże uroczysta rocznica konstytucji, która oświaty ludu pragnęła dla ocalenia upadającej ojczyzny, otworzy oczy i obudzi czujność prawdziwych patrjotów, aby z więk zą troskliwością śledzili sprawę oświaty ludowej.

Mowa p. Dunajewskiego

podczas rozpraw nad budżetem.

Mowę pana ministra Skarbu, którą tenże wygłosił zaraz z początku sesji, bezpośrednio po odwiedzi hrabiego Taaffego na interpelację o zaburzeniach w Sebeniku, należy rozdzielić na dwie części: na budżetową i polityczną. W pierwszej części mówił p. Dunajewski o reformie podatku osobistego i dochodowego. Jakkolwiek nie porzucił myśli o tych podatkach, nie mógł jednak przedłożyć tego roku żadnego dotyczącego wniosku, gdyż Izba zajęta była ustawami ugodowemi, a sytuacja ekonomiczna nie jest korzystną.

Następnie mówił o sprawach podatkowych co do soli, cukru i spirytusu.

O ile pierwszej dotyczy, stawiać się należy nietylko na stanowisku konsumenta, ale i na stanowisku potrzeb państwowych. Koszta wyrobu i sprzedaży jednego cetnara metr. soli wynoszą 1 zł., cena sprzedaży 9 złr., a więc zysk monopolu czyli dochód z tego podatku wynosi 8 złr. W państwie niemieckiem podatek konsumcyjny od soli wynosi 12 marek, a więc 7·44 złr., różnica jest zatem nieznaczną.

Zniżywszy cenę o 1 złr., straciłoby państwo 2 milj. złr., które zyskaliby nie rzeczywiści konsumenci, lecz handlarze soli.

Entuzjazm zwolenników monopolu wódczanego nie zdołał zagrzać ministra. Monopol wódczany mógłby tylko wtedy dać wielkie dochody, [illegible] bezpieczeństwo defraudacji byłoby bardzo wielkiem, a więc i straż akcyzowa kosztowałaby znacznie więcej.

Następnie mówił minister o podatku od cukru, prostując niektóre twierdzenia mowców. Sadzi on, że cukier może znieść jeszcze większy podatek, bo konsumowanie cukru wskazuje poniekąd na pewien rodzaj dobrobytu, lub przynajmniej na wyższy poziom ekonomiczny.

Monopole soli i tytoniu niechaj pozostaną nietknięte, ale przeciw zaprowadzeniu nowych monopolów przemawia wiele wątpliwości, między innemi ta okoliczność, że przez nie doznałaby znowu ukrócenia zarobkowość prywatna mieszkańców. W ten sposób doszłoby się ostatecznie do ograniczenia prywatnej własności i przygotowałoby się socjalistyczny porządek rzeczy.

Następnie polemizował z wywodami p. Plenera co do niesprawiedliwości w układaniu budżetu i co do podatku od nafty. Żaden minister — mówił p. D. — nie może wywierać stanowczego wpływu na ekonomiczne stosunki, bo są żywioły, którym rozkazywać nie może. Na cele kolei skarbowych wydano w ostatnim okresie więcej niż 85 miljonów, na uregulowanie rzek 11 mil., na wsparcie dla dotkniętych klęskami elementarnemi 5 mil. Dodawszy do tego inne tym podobne wydatki, będzie się mieć cyfrę 155,840.000 zł. Stan rzeczy nie jest więc tak zły, jak go niektórzy przedstawiają. Eksperymentów robić nie można: należy postępować ostrożnie. Na zuchwałe wielkie reformy minister nigdy się nie odważy.

Zresztą żadne państwo nie ma trwałej równowagi finansowej. Nigdy nie można naprzód wiedzieć na pewne, co się stanie, dlatego należy zaczekać na spokojny rozwój.

W drugiej części mówił minister o sytuacji politycznej. Pod tym względem nie uważa za potrzebne powtarzać programu polityki rządowej. I dziś nie ma nic nowego do powiedzenia: atoli musi wyrazić swoje ubolewanie nad tem, że co roku powtarzają się pewne wyrażenia o rozpadaniu się państwa, zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy państwo zajmuje właśnie stanowisko poważne. Czyż za każdą wątpliwością polityczną musi następować rozkład? Czyż mamy zaprowadzić spokój cmentarny? Austrja nie jest jednolitem państwem narodowem; jej siła tkwi zatem nie w jednostajności, lecz w rozmaitości.

Dalej twierdzi minister, iż nigdy nie powiedział, jakoby stał nad stronnictwami. Każdy Rząd musi przecież mieć stałą podstawę. Każdy musi starać się o poparcie większości, chociaż na odwrót nie każde stronnictwo, popierające Rząd, może od niego żądać, aby się działo według jego woli. Położenie jest krytyczne: zadanie jest wielkie. Jednak uczucie obowiązku i decydująca wola korony skłaniają ministrów pozostać na stanowiskach i wytrwać na drodze, na której stanęli.

Mowca zakończył następującym ustępem: „Należałem do większości, byłem w niej czynny i znam ją dobrze: jeżeli większość zechce wytrwać przy swych zasadach, t. j. oddawać państwu co jest państwowego, przyznać równe prawa wszystkim narodom, wyznawać bezwarunkową cześć dla uczuć religijnych i dla historycznych tradycyj cesarstwa austrjackiego; jeżeli taż większość pozostanie konserwatywną w najszlachetniejszem słow[a] znaczeniu, nietamując jednak zdrowego chociaż powolnego, ale pewnego i ciągłego postępu; jeżeli taż większość zechce pozostać wierną tym swoim tradycjom, w co nie wątpię, natenczas odezwałbym się do niej: Cierpliwości i wytrwałości, ale i rzetelnej pracy dla państwa. Niczego nic osiągnięto nagle. Mimo [illegible] p. Plenera zwracam się do [illegible] i większości.“ (Rzęsiste oklaski na prawicy.)

Pro i contra p. Dunajewskiemu.

„Już dawno nie słyszeliśmy w [illegible] Izbie posłów mowy, którąby stosunek Rządu do stronnictw i doniosłe zadania zarządu państwowego i Parlamentu wyrażała w sposób równie przekonywujący, patrjotyczny i polityczny, jak to świeżo uczynił minister Skarbu dr. Dunajewski podczas rozpraw budżetowych“ — woła na wstępie swojego *leaderu* stara *Presse* z 30. zm., a bezwzględny jej zachwyt tryskający strumieniem gorącym z każdego wiersza dłuższego artykułu o tyle traci na realnej wartości, że „poufałe i zażyłe“ stosunki tego organu ze sferami rządowemi są nadto dobrze znane. Posłuchajmy jednak. — choćby dla lepszego poznania półurzędowej djalektyki — jak to pismo komentuje rzeczony *speech* ministerjalny. Owóż zaznacza ono przedewszystkiem z pewną sentymentalnością, że wysiłki zmierzające do zbadania prawdy, którym umiejętności zawdzięczają najświetniejsze tryumfy swoje — w Parlamentach straciły niestety swój kredyt i walor. Prawda stała się tam względnem (!) pojęciem, formułką, tłumaczoną ze stanowiska tego lub owego stronnictwa, a nierzadko zdarza się, iż patrjotyzm i wszystkie warunki potęgi i rozwoju państwa bywają identyfikowane z interesami poszczególnej frakcyj. Ile to skarg serce rozrywających, na polityczny i ekonomiczny upadek monarchji, ile wróżb ponurych co do następstw obecnego systemu, słyszeliśmy jak poprzednio, tak i tego roku z ław lewicy, a przecież trudno wynaleść inny motyw tego usposobienia elegijnego opozycji, jak jej żal nieutulony, że będąc dawniej tyle lat u steru, znajduje się obecnie w mniejszości — a na jej miejscu prowadzi sprawy państwa Rząd, który bynajmniej nie hołduje ambicji, aby być Rządem partyjnym. Wyszydzanie ugodowej polityki Rządu stało się oddawna [illegible] opozycji i jej organów. Co prawda — walki polityczne nie ustały jeszcze, kontrasty pomiędzy stronnictwami i narodowościami niewyrównane, a nad życiem politycznem w Austrji bynajmniej nie zaległa cisza cmentarna. To jednak osiągnęliśmy już i to jest prawdziwą zasługą gabinetu Taaffego, że posiadamy obecnie pełny Parlament, a postulaty i pragnienia wielojęzycznych ludów monarchji mogą być na legalnym gruncie Parlamentu urzeczywistnione. I bynajmniej nie jest winą opozycji, że wreszcie do tego doszło, iż miejsce dawnych rozterek i walk większości z Rządem, co przecięły nić żywota gabinetu Auersperga, zajęły stosunki, zdążające coraz szybciej do celu, który każdy Rząd austrjacki zakreślić sobie musi, a który polega na tem, aby równouprawnienie wszystkich narodowości stało się prawdą rzeczywistą. To też oświadczenia, złożone dziś przez ministra Skarbu imieniem całego gabinetu, spotkają wszędzie gdzie zaślepienie polityczne i uprzedzenia nie mącą jasnego poglądu na rzeczy — najniezawodniej zupełną aprobatę i uznanie...“ pociesza się *Presse* z cudownym optymizmem. — Szczególnie zaś zachwyca się ona w następnych kilku wierszach programem konserwatywnej polityki na wszystkich dziedzinach życia państwowego, któremu otwarty i dobitny wyraz dał dr. Dunajewski w swej mowie ostatniej. Programu tego trzyma się Rząd dzisiejszy wiernie i stale od lat 7. a najlepszą ilustracją skarg opozycji jest ruchliwość intenzywna, którą mogą rozwijać ustawicznie Niemcy austrjaccy.

W dalszym ciągu nawiązując do słów ministra, któremi tenże wzywał prawicę do wierności dla konserwatywnej polityki, cierpliwości i wytrwałości, zachęca *Presse* [illegible] tych cnót i dowodzi, że tylko na tej drodze osiągnąć mogą zbawienie swoje rozmaite narodowości w Radzie państwa reprezentowane. Mniej już interesu obudzają końcowe ustępy artykułu, rozprawiające się więcej sofizmatami, niżeli argumentami poważnemi, z całą krytyką obecnej polityki finansowej, rozwiniętą przez różnych mowców w czasie rozpraw i z rozmaitemi projektami reform administracyjno-ekonomicznych. Oczywiście i *Presse* ostrzega ze zgrozą przed takiemi „eksperymentami“, jak zbytnie monopolizowanie, które zaprowadzić mogą wprost do ustroju, marzonego przez doktrynerów socjalizmu.

Nieco inaczej pisze naczelny organ Klubu czeskiego, praska *Politik*, o tej mowie p. ministra dra Dunajewskiego. Jako charakterystyczny głos z obozu naszych sprzymierzeńców parlamentarnych podajemy artykuł *Politik* dosłownie. „Pan Dunajewski — zaczyna ona — nie jest powołany do wydawania manifestów, zwykł on jednak od kilku lat w rozprawie jeneralnej nad budżetem składać imieniem Rządu oświadczenia, których zadaniem związać ponownie zwolnione stosunki mię-

Trzeci Maja.

Cicha, pogodna noc wiosenna rozpostarła swe ciemne skrzydła nad uspioną Warszawą. Na zegarach uderzyła godzina dziesiąta. W koszarach garnizonu stolicy zapanował ruch tajemniczy. Zwołano żołnierzy do szeregów, rozdano im ostre naboje. Jutro o świcie stanie cała załoga pod bronią — tak brzmiał rozkaz księcia Józefa, naczelnego komendanta Warszawy.

Głęboka cisza zapanowała na ulicach miasta.

Do pałacu marszałka sejmowego, Stanisława Małachowskiego, zdążają członkowie stronnictwa narodowego, posłowie i patrjoci, na ostateczną naradę. Zebrani postanawiają na jutrzejszej sesji sejmowej unikać wszystkiego, coby przeprowadzenie wniesionej konstytucji na zwłokę narazić mogło i stojąc zgodnie w obronie dzieła, w którem widzą zbawienie ojczyzny, ograniczyć się jedynie na spokojne odpieranie zarzutów, z jakiemiby wystąpiła strona przeciwna.

Marszałek podaje zgromadzonym spisane przyrzeczenie do podpisu.

Dwaj zacni biskupi, Krasiński (Kamieniecki) i Rybiński (Kujawski), pierwsi kładą swe podpisy, za nimi spieszy reszta zebrania. Zgromadzeni poprzysięgają życie zaofiarować w potrzebie, byle przeprowadzić konstytucję, jedyną rękojmię dobra i szczęścia narodu.

Inny, odrębny zupełnie widok przedstawia o tej porze salon Bułhakowa.

I tu zebrało się grono osób, nieliczne wprawdzie, ale doborowe. Nie brak i książąt Kościoła, lekkomyślny Massalski i przebiegły Kossakowski wiodą rej w zebraniu, w którem widzimy kanclerza Jacka Małachowskiego, Branickiego, Raczyńskiego i posłów z partji Szczęsnego Potockiego. Ograniczony i fanatyk na punkcie złotej wolności szlacheckiej, poseł ziemi Kaliskiej, z uszanowaniem i dobrą wiarą słucha słów Kossakowskiego.

Bezsilni liczebnie i moralnie zawichrzą przynajmniej jutrzejsze posiedzenie. Wielka Katarzyna umie hojnie wynagradzać usługi, wie o tem nie jeden ze zgromadzonych — wie również Suchorzewski, jak łatwo wygrać od Bułhakowa w jednej partji wista po kikaset czerwonych złotych....

On to jutro wystąpi z całą bezwzględnością przeciw projektowi konstytucji, która zaprowadzając równość stanów i dziedzictwo tronu, niweczy źrenicę złotej wolności szlacheckiej.

Noc cicha, pogodna, okrywa swym płaszczem zarówno zdrajców jak wiernych synów Ojczyzny.

Najmniejszy ruch, najlżejsze zamieszanie, nie mąci snu mieszkańców.

Już świta.

Wojsko ciągnie na Krakowskie przedmieście, rozwijając się szeregami wzdłuż ulicy. Na taras zamku zaciągają działa. Ruch ten budzi ze snu pospólstwo, tłumy poczynają przepełniać Krakowskie przedmieście, tłoczą się ku zamkowi. Lud prosty nie wiedząc co sie dzieje, powtarza wieści o śmierci króla, rozruchu, rewolucji. Trwożliwsi, zamykają co rychlej sklepy, tarasują bramy domów. Nagle ukazuje się oczom zgromadzonych poważny zastęp panów radnych z prezydentem Deckertem na czele. Poważne ich twarze, lecz spokojne; nie widać na nich trwogi; ubiory odświętne. Za nimi postępują cechy i bractwa z godłami i chorągwiami.

Teraz tłum zrozumiał, co czytano wczoraj na publicznem zgromadzeniu w Radziwiłowskim pałacu i z tysięcy piersi runął ku niebu okrzyk: „Niech żyje konstytucja!“

O wschodzie słońca sala sejmowa już przepełniona — tłumy zalegają dziedzińce zamkowe, kurytarze, wschody, przedsionki. Ci którzy się spóźnili, czekają w przyległych ulicach.

Rychlej niż zwykle schodzą się posłowie Stronnicy Rosji kupią się w zbitą gromadę, nie brak i Branickiego, otoczonego kupą rębajłów płatnych. Patrjoci, nie chcąc dopuścić do rozlewu krwi w izbie, otaczają i rozdzielają zdrajców. „A cóż, panie Ksawery, machniemy?“ — pyta pryncypała jeden z najzaufańszych.

„Wara!“ — odpowiada zmięszany widokiem przewagi patrjotów Branicki. Malkontenci w liczbie dwudziestu nie śmieli porwać się do czynnego oporu, gdyż stronnictwo narodowe liczyło 157 głosów.

Uderza wreszcie godzina jedenasta, zwykła pora rozpoczęcia prac sejmowych. Cisza poważna zapanowała w izbie. Po kilku chwilach Stanisław August, przybrany w mundur korpusu kadetów, wchodzi w otoczeniu dworu, poprzedzony przez czterech marszałków, wielkich i nadwornych.

Okrzyk sejmujących i widzów wita króla, który zasiadł na tronie, a marszałkowie, po złożeniu ukłonu, odchodzą na swe miejsca, na koniec krzeseł senatorskich, przy drugim końcu sali. Marszałek wielki koronny uderza trzykrotnie laską o ziemię i udziela głosu marszałkowi sejmowemu.

Wśród grobowej ciszy odzywa się Stanisław Małachowski w te słowa:

„Obrót rzeczy pomyślnych z niepomyślnemi przeplatany bywa. Dostrzegamy, jak potężne mocarstwa do upadku, a słabe do podniesienia się przychodzą. Polska sama najwidoczniejszym tego staje się przykładem. Wyobrażamy ją sobie przed trzema wiekami świetną i wyrównywającą innych państw potędze; została potem własnych błędów i obcych zaborów smutną ofiarą. Kraj padł łupem, obywatele wzgardą okryci, własność ich ku wygodzie obcej służyła. Niech nieba odwracają od nas klęski, które nam teraz grożą! Deputacja interesów zagranicznych doniesie Wam, prześwietne Stany, wypadki teraźniejsze w okolicznościach politycznych, do której się odwołuję.“

Zaledwie marszałek wymówił ostatnie słowo, rozległy się ze wszystkich stron sali liczne żądania i wołania o udzielenie głosu. Wedle zwyczaju pierwszeństwo należało się Małopolsce, udzielono więc nasamprzód głosu Sołtykowi. Wymowny poseł krakowski popierając z zapałem wniosek Małachowskiego domagał się bezzwłocznego odczytania sprawozdania deputacji. Mowę powszechnie szanowanego Sołtyka pokryły rzęsiste oklaski, a zarazem cała prawie Izba jednym głosem się ozwała: „Prosimy! prosimy!“ Równocześnie opozycja rozpoczyna wrzawę, śród której stentorowym głosem woła Suchorzewski: Proszę o głos — mam wyjawić wielkie i okropne rzeczy!

Gdy za kilkakrotnem uderzeniem lasek ucichła się Izba, powstał Stanisław August i w krótkiem przemówieniu ze względu na ważność sprawy upraszał o bezzwłoczne odczytanie sprawozdania deputacji.

Słowa królewskie uzyskały poparcie Izby i marszałek mimo wrzawy malkontentów i krzyku Suchorzewskiego zawezwał deputatów, by zdali sprawę z położenia kraju i stosunków z obcemi mocarstwami.

Wówczas to Suchorzewski, roznamiętniony odmową głosu powstaje z krzesła i bezprzytomny niemal rzuca się ku środkowi sali. Tam zrywa ze siebie oznaki otrzymanego przed tygodniem orderu św. Stanisława, ciska je o ziemię i czołgając się ku tronowi, wzywa przeraźliwym głosem króla, by odebraniem mu głosu nie dopuszczał gwałcenia świętych praw rzeczypospolitej.

Chcąc położyć koniec tej wstrętnej scenie, dozwolono mu mówić. Suchorzewski bajał o zamachu stanu, o spisku na życie przeciwników konstytucji, wreszcie zaplątał się fatalnie w opowiadaniu anegdotek.

„Jest jeszcze anegdotka“ — prawił poseł halicki — „o której nadmienić muszę. A naprzód upraszam ichmość panów Potockich, marszałka W. L. i pana Stanisława, posła lubelskiego, aby dali eksplikację, dlaczego ich żony mdlały, gdy im doniesiono, jakoby ich mężów na sesji zabić chciano?“

Na to powstaje śmiech ogólny w sali i oczy wszystkich zwracają się na balkon, gdzie w gronie dam siedziała Stanisławowa z Lubomirskich Potocka.

Nadobitek wśród ogólnego zamięszania odzywa się poseł lubelski ks. Sanguszko: „Jakże to być może, wszakże pan marszałek Potocki dawno już żony nie ma?“

Ponowny wybuch śmiechu, docinków i nawoływań szyderczych okrył Suchorzewskiego, który nieskonfundowany tak swe przemówienie zakonkludował:

„Żona pana Stanisława, troskliwa o męża znajdowała się w słabości. Nie mówię tego dla zwaśnienia tylko, bo mam o tem dobrą wiadomość. Proszę najjaśniejszych Stanów o złożenie tym końcem sądu sejmowego. Ja będę z mej strony dowodził i lubo mam posesję, chcę jednak, abym był w kajdany w tej izbie zaraz okuty i abym z aresztu delacją popierał: ale proszę wzajemnie ichmość Panów Potockich, aby powiedzieli, kto na ich życie nastawał, aby dochodzili aktorów na ich życie dybiących. Co się tyczy doniesień zagranicznych, idę za powszechnem zdaniem“.

Tak się kompromitowali przyszli adherenci Targowicy!

Wzgardliwy śmiech posłów i publiczności był godną odpowiedzią na wywody Suchorzewskiego. Ulegając powszechnemu życzeniu wystąpił Matuszewicz, poseł z Brześcia litewskiego, jako sprawozdawca deputacji dla spraw zagranicznych. Listy przedstawicieli Rzeczypospolitej na dworach w Wiedniu, Paryżu, Hadze, Dreźnie, Petersburgu, przedstawiały położenie polityczne Polski jako takie, z którego podział kraju z łatwością wyniknąć może. W ciągu całego sprawozdania i odczytywania depesz panowało w izbie uroczyste milczenie.

„Widzicie najjaśniejsze Stany“ — kończył swą mowę Matuszewicz — „jakie są niebezpieczeństwa, „jakie sąsiadów dyspozycje, jaki stan i stopień interesów. Jeżli pokój, a ten nas nie zastanie gotowych, sami siebie i ojczyznę w ręce nieprzyjaźne wydamy. Jeźli wojna i ta zbyt blizka granic naszych, ta już się jednym sprzykrzyła, do tej drudzy nie biorą się z ochotą; ta długo czy krótko potrwa, zawsze pomnażając koszta wojujących pomnoży ich pretensje i chciwość; dla której nic wygodniejszego być nie może, jak kraj rozległy, przez nich otoczony, bez rządu dokończonego, z siłą niestraszną; a takim będzie Polska, jeźli miłość ojczyzny wszystkie serca zjednoczywszy, grożącym niebezpieczeństwom nie zaradzi wcześnie.“

Niestety, nie mylił się w swych poglądach zacny Matuszewicz.

Skończył, a przez chwilę głęboka nad zgromadzeniem zawisła cisza.

dzy Rządem a prawicą. Niektóre z tych oświadczeń pana Dunajewskiego wypadły wielce obiecująco, jak np. przed dwoma laty, kiedy pan minister Skarbu zapewniał, że Ministerstwo będzie mogło rządzić ewentnalnie także przeciw lewicy i dał wyraz nadziei, że prawica wróci po wyborach znacznie wzmocnioną do Izby posłów. Wiadomo jednak, że hrabia T a a f f e nic nie uczynił, aby urzeczywistnie te nadzieje swego kolegi od finansów. W najnowszem swem oświadczeniu prawi pan Dunajewski większości o cierpliwości, wytrwałości i umiarkowaniu. We wszystkich tych cnotach wydoskonaliła się jednak prawica o tyle, że trudno się spodziewać, aby w tym kierunku jeszcze coś zdziałała. Daliśmy państwu, co jest państwowego, a nawet cośkolwiek więcej, nie biorąc nic w zamian w odpowiednim stosunku. Pan Dunajewski uważa za kierującą zasadę prawicy: równe prawa dla wszystkich. Pod tym jednak względem nie idzie o życzenia poszczególnych frakcyj, ale o życzenia całej większości i tutaj nadarza się Rządowi najlepsza sposobność, aby zamienić w czyn słowa o wzajemnem popieraniu się. Dotychczas był przeważnie Rząd stroną przyjmującą i tem się tłumaczy przygnębione usposobienie, z którem mowcy z prawicy występowali w rozprawie budżetowej. Panu Dunajewskiemu może mroźno się robi na odosobnionej wyżynie, dzisiejsze jednak jego oświadczenie gotowo nie starczyć na przywrócenie stosunku dobrego między Rządem a prawicą, mimo, że serdecznie pragniemy takiego stosunku, który zresztą łatwo mógłby przyjść do skutku, gdyby Rząd chciał mniej stać na stanowisku abstrakcyjnego biurokratycznego państwa, a zastanowić się raczej poważnie nad realnemi interesami narodów.

„Dzień tryumfu prasy."

Pod tym nagłówkiem zawiera praska *Politik* uwagi godny artykuł, który z wielu względów zasługuje, abyśmy go w streszczeniu czytelnikom naszym podali — choćbyśmy nawet ściągnąć mieli na siebie podejrzenie, że czynimy to z umysłu... *pro domo sua*. „Owa 7 potęga — rozpoczyna tedy najpoważniejszy dziennik czeski — jak często prasa bywa nazywaną, tem odróżnia się od swoich 6 koleżanek, że naprzeciw 5 miljonom bagnetów, które mają tamte do dyspozycji, ona ze swej strony stawia słowo drukowane. A że takie słowo, wypowiedziane odważnie i jednomyślnie, okazuje się nieraz nader potężnem i w niwec obraca wszystkie błędne dogmata o wyłącznem znaczeniu siły, na to mamy świeżo dowód wymowny przy sposobności sprawy Schnaebelego, którego władze niemieckie z więzienia już uwolniły. Nie uwłaczając wcale zasłudze Niemiec, które w tym wypadku oparły się pokusie, nęcącej w takich razach zwycięskie państwa militarne, ani też nie zmniejszając zasług Francji, która doświadczenie to zniosła z podziwienia godną krwią zimną — konstatujemy dziś także niezawodną w tem zasługę e u r o p e j s k i e j p r a s y, iż afera rzeczona została tak szybko i zadowalająco rozwiązaną. My dziennikarze mamy mnóstwo przeciwników i możemy się tylko pocieszać znaną sentencją: „Wielu wrogów — wiele zaszczytu!" Atoli lepsi jesteśmy, aniżeli opinja, którą usiłują nam wyrobić. Wszak każda potęga zwykła od czasu do czasu przewinić jakiemś nadużyciem swej władzy. Natomiast prasa, wszędzie tam, gdzie nie jest jeszcze do szpiku w kościach zepsutą, pielęgnuje jedną cnotę, z której wypływają wszystkie inne: z a c h w y t e n t u z j a s t y c z n y d l a s p r a w i e d l i w o ś c i — o d r a z ę p r z e d k a ż d e m n a d u ż y c i e m b r u t a l n e j s i ł y. Gdy tedy przyszła wiadomość o uwięzieniu francuskiego komisarza pogranicznego przez detektywów niemieckich, całe dziennikarstwo europejskie, od Madrytu do Moskwy, od Neapolu do Kopenhagi, wydało jeden okrzyk oburzenia. A w takich razach obchodzi się bez jakiegokolwiek hasła lub informacyj biur prasowych. Każdy niezawisły publicysta postawił się niezwłocznie na stanowisku p r a w a. Nawet dziennikarstwo w ł o s k i e, jakkolwiek chwilowo najwięcej zbliżone do polityki niemieckiej — posłało w tej mierze surową admonicję do Berlina; nawet rozmaici hofraci pomiędzy dziennikarzami zapomnieli tym razem o swoim fraku dyplomatycznym i pod pierwszem wrażeniem wypowiedzieli śmiało i otwarcie to, co im nakazywało sumienie publicystyczne. Co więcej i tu dopiero widzi się potęgę solidarności w poczuciu prawa! — nawet dziennikarstwo n i e m i e c k i e, z małemi tylko wyjątkami niegodnemi, nie upatrywało czynu bohaterskiego w fakcie, który, odarty z wszystkich ozdób retorycznych i dyplomatycznych, przedstawia się jak... pospolity rabunek człowieka.

Przedstawmy sobie bowiem na chwilę sytuację, gdyby tak w europejskim koncercie mocarstw, brakło naraz tej 7. potęgi. Owoż *coup de mains* zbyt gorliwego komisarza niemieckiego i dwóch jego detektywów byłoby w zupełnej cichości dokonane, a urzędnik francuski, który nic nadto nie zawinił, jak tylko. poszedł za obowiązkiem swej służby, byłby utonął w więzieniach Strasburga lub Magdeburga. Długie lata kursowałyby pomiędzy Paryżem i Berlinem noty dyplomatyczne, a tymczasem zwabiony podstępnie i pochwycony urzędnik francuski byłby oddany na pastwę ruiny fizycznej z tem okropnem przeświadczeniem, że padł bez opieki ofiarą obcej samowoli.

Tak działo się w czasach, kiedy nie było jeszcze dziennikarstwa w nowożytnem jego znaczeniu. Wspominaliśmy już o historycznym wypadku z K a l k s t e i n e m. Oto tego przewódcę opozycji w Prusach wschodnich, gdy przybył do Warszawy, aby wytoczyć skargi przed tronem zwierzchnika Prus króla polskiego — zwabiono podstępnie do pałacu brandeburskiego posła B r a n d t a, okuto w kajdany, przemycono przez granicę i w ojczyźnie jego ścięto haniebnie (1670). Niemal przez całe stulecie fakt ten był dla szerszych kół tajemnicą, a odkryły go dopiero najświeższe badania archiwalne. Drugi analogiczny wypadek: Minister ks Mantuy, hr. M a t t i o l i, pochwycił kurjera Ludwika XIV., który wiózł do posła francuskiego w Rzymie instrukcje królewskie w sprawie wyboru papieża. Aby się zemścić, rozkazał Ludwik XIV. zwabić Mattioli'ego na granicę sabaudzką i... sprzątnąć.

Takie zdarzenia prostego rabunku ludzi — a historja wylicza ich niestety zbyt wiele — były łatwe pod osłoną tajemnicy. Od kiedy jednak wystarcza jeden prąd elektryczny, aby wywołać werdykt opinji publicznej całego świata cywilizowanego; od kiedy prasa urosła do znaczenia potęgi, co prawda nie zupełnie wolnej od błędów, lecz skłonnej zawsze pod pierwszem wrażeniem do żarliwej obrony obrażonego prawa — od tego czasu tego rodzaju rabunki są niezmiernie utrudnione. Prawo międzynarodowe nie stoi niestety zawsze pod osłoną bagnetów — stoi natomiast pod opieką publicznego poczucia prawa, które w prasie ma właśnie znakomitego swojego reprezentanta, a z czem najpotężniejszy nawet mąż stanu, choćby osobiście jak najbardziej pogardzał dziennikarstwem — bądź co bądź liczyć się musi.

Cześć więc prasie, która jak w aferze Schnaebelego, taki znakomity odniosła sukces!"

Testament J. I. Kraszewskiego.

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen.

Ja niżej na podpisie wyrażony Józef Ignacy (syn Jana) Kraszewski, urodzony w Warszawie d. 26. lipca 1812 roku, obecnie osiadły w Dreznie, osłabiony na ciele, ale zdrów na umyśle, dla ułatwienia dzieciom moim rozporządzenia spadkiem po mnie, czynię następujący testament, którego ścisłe wykonanie najmocniej im polecam. Majątek mój obecnie składa się:

1) Z placu i willi w Dreznie (przy ulicy Nordstrasse nr. 30—31), na których oparte są 2 sumy hipoteczne, nie dochodzące jednak połowy wartości tej własności;

2) Z papierów wartościowych różnych, jakie po mnie się znajdą — a których wysokości wykazać nie mogę, gdyż ona się zmienia, zwiększyć lub zmniejszyć może, oraz z pieniędzy w gotówce;

3) Z własności pism moich, dzieł drukowanych lub w rękopiśmie mogących pozostać, z których nie wielka ilość i to tylko wyraźnemi kontraktami określona, sprzedaną została na wyłączną własność księgarzy, znaczniejsza zaś część należy do moich dzieci;

4) Naostatek z ruchomości, bibljoteki, obrazów, starożytności, sprzętów, pamiątek jubileuszowych, i tego, co tu w domu moim w chwili zgonu znajdować się będzie na parterze i na pierwszem piętrze. Przedewszystkiem żądam i proszę, aby wszystkim moim zobowiązaniom, kwitom, obligom, rewersom, rachunkom, należnościom, jakiej będą natury, naprzód zadość uczyniono, takowe opłacając bez sporu i trudności. Ponieważ ciągle się to zdarza, iż miewam u siebie deponowane sumy, dla różnych instytucyj przeznaczone a do mnie nie należące, wszystkie takie depozyty komu właściwe natychmiast zwrócone być mają; między innemi wymieniam tu tylko sumę 20 tysięcy marek w biletach Tow. kred. miasta Warszawy, przezemnie złożoną w Banku Saskim (Sächsische Bank), która jest własnością publiczną, na stypendja dla uczniów niezamożnych przeznaczoną. Kupony od tych biletów znajdują się w Warszawie w ręku Komitetu, do rozdawnictwa stypendjum ustanowionego. Oprócz tego depozytu mogą być inne, publiczne i prywatne, na które kwity moje się ukażą. Te więc wszystkie naprzód zwrócone być powinne. Wszelkie wydane przezemnie obligi, zobowiązania, rachunki, przedewszystkiem z pozostałości w gotówce i papierach opłacić proszę bez zwłoki.

(Następuje dział między rodzinę i żonę, który omijamy).

Zbiór pamiątek Jubileuszowych synowie moi zachowają w całości, nie rozpraszając go i mogą złożyć jako depozyt, nie wyrzekając się własności, w jakiem publicznem Muzeum. Zostawiam to do ich narady i rozporządzenia. Bibliotekę, rękopisma itp., zapewne sprzedać byłoby najwłaściwiej, gdyż znaczniejsze nasze bibljoteki. Muzea, książek tych nie potrzebują, a one pomnożyłyby tylko liczbę ich duplikatów. Wartość zaś bibljoteki jest dosyć znaczną. — Zbiór listów i cała korespondencja, tak oprawna i uporządkowana, jak inne, z wyjątkiem listów familijnych, oddane być mają bibljotece Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Co się tyczy pism moich drukowanych, objaśnić muszę, że panowie wydawcy, z wyjątkiem tych, którzy mają wyrażone na piśmie zapewnienia i kontrakty, do nowych wydań nie posiadają żadnego prawa i to należy do familji, która zaraz po zejściu mojem ogłosić powinna, że nieprawnych wydań i przedruków poszukiwać będzie. — Pan Gracjan Unger w Warszawie ma na składzie kilkadziesiąt tysięcy tomów, pozostałych z wydania jubileuszowego, z których obowiązany jest zdać rachunek przed komitetem i sukcesorami moimi. Oprócz tego byli ze mną i są w stosunkach a rachunki okazać mogą głównie następujący wydawcy — pp. Gebethner i Wolff. — Spółka księgarzy warszawskich; p. Michał Glücksberg tamże, p. S. Löwenthal, tamże — we Lwowie p. Gubrynowicz i Szmidt — w Poznaniu p. J. K. Żupański. — Co się tyczy p. J. K. Żupańskiego, wydane u niego tak pisma Bolesławity, jak wszystkie inne, przechodzą na własność moich spadkobierców, gdyż prawa żadnego innego nad jednej edycji nie ma do nich p. Żupański. Inni nakładcy, tu nie wymienieni, jeśliby na nowo wydawać chcieli pisma moje, wykazać się powinni prawem do nich, wyraźnie kontraktem zastrzeżonem, gdyż w ogóle jedno tylko wydanie zawsze ustępowałem przy umowie, własność zastrzegając sobie.

Spełnienie tej mojej woli ostatniej, o ile możności bez interwencji Sądów i urzędów, bez sporów, zgodnie, polecam kochanemu bratu mojemu Lucjanowi wraz z młodszym synem moim Franciszkiem, których eksekutorami naznaczam, zaklinając i prosząc, ażeby starali się bez wszelkich zatargów i sporów załatwić wszystko.

Synowi memu starszemu, Janowi Albinowi dla tego nie zlecam eksekucji, iż zatrudnienia jego zajączby się nią nie dozwoliły. Życzeniem jest mojem, aby serce z ciała wyjęte, osobno złożone zostało w Warszawie w kościele św. Krzyża, gdzie byłem chrzczony, ciało zaś gdzie okoliczności dozwolą pogrzebione. — Pogrzeb ma być jak najskromniejszy, jak najmniej kosztowny. Do tego testamentu urzędownie sporządzonego, jeśliby się później okazała potrzeba uczynienia jakich zmian i dodatków, choćby nie urzędowych, proszę usilnie eksekutorów, aby takowe jako wola moja poszanowane i spełnione zostały, równie z urzędowym aktem.

Data w Dreznie d. 24. marca w Wielką sobotę roku 1883, co własną ręką podpisuję —

Józef Ignacy Kraszewski.

Z prowincji.

Nadwórna 1. maja. (*Skarżący stał się oskarżonym. — Agitacja moskalofilska. — Rewizja. — Aresztowania.*) „Z małej chmury wielki deszcz" — — przysłowie to sprawdziło się w toku rozprawy prowadzonej w obec tutejszego Sądu przez Piotra Kupczaka, diaka z pobliskiej wioski, przeciw kilku włościanom o wrzekomą obrazę honoru. Podczas rozprawy tej wpadł p. adjunkt Sichower przy przesłuchiwaniu świadków na trop zbrodni zaburzenia s p o k o j u p u b l i c z n e g o, z n i e w a ż e n i a r e l i g j i i o b r a z y m a j e s t a t u, popełnionej przez skarżącego Kupczaka. Przedsięwzięta natychmiast r e w i z j a w pomieszkaniu tego ostatniego naprowadziła nadto na dalszy ślad rozgałęzionej między okolicznymi nauczycielami i pisarzami gminnymi agitacji w kierunku moskalofilskim.

Skutkiem tego nastąpiły liczne aresztowania, a bliższe szczegóły usuwają się na teraz z powodu toczącego się śledztwa z pod dyskusji publicznej.

Limanowa 1. maja. (*Nabożeństwo za śp. Kraszewskiego.*) Za staraniem miejscowej inteligencji odbyło się tu żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. J. I. Kraszewskiego. Mszę św. celebrował w otoczeniu miejscowego duchowieństwa czcigodny jubilat ks. kan. M. Browarny z Łososiny Górnej, który mimo podeszłego wieku przybył, aby uczcić pamięć Nestora piśmiennictwa polskiego. Skromnie przyozdobiony katafalk, zebrana w komplecie inteligencja i młodzież szkolna, licznie przybyłe mieszczaństwo, a szczególniej lud wiejski — wszystko to nadało cechę niezwykłej uroczystości i sprawiło nader miłe wrażenie.

Borszczów 1. maja. (*Nabożeństwo za ś. p. Kraszewskiego i ks. arcyb. Feliński. — Oddział Towarzystwa gospodarskiego.*) Dnia 25. zm. odbyło się w Mielnicy żałobne nabożeństwo za śp. Kraszewskiego, odprawione przez ks. arcybiskupa Felińskiego, w asystencji 8 ruskich i 3 polskich księży. Na zakończenie przemówił ks. arcybiskup w podniosłych słowach do obecnych, a przemowa jego zrobiła prawdziwe wrażenie, szczególnie zaś utkwiły w pamięci te słowa: „Znałem Cię duchu na wskróś chrześcijański, wiem i przeświadczony jestem, żeś nigdy nie popadł w rozbrat z tem wszystkiem, co drogiem jest narodowi całemu."

Odbyło się również nabożeństwo żałobne za śp. Kraszewskiego w Jagielnicy. Po nabożeństwie odbył się w miejscowej sali szkolnej okolicznościowy odczyt, z którego dochód przeznaczono na korzyść funduszu stypendjum im. Kraszewskiego.

Wydział Oddziału naszego Towarzystwa gospodarskiego, pragnąc ożywić działalność tegoż i powołać liczniejsze koła do udziału w pracach Towarzystwa, wystosował do mieszkańców całego powiatu odezwę, zachęcającą do przystępowania na członków Oddziału. Odezwa ta skreślona gorącemi, żywo do obywatelskiej działalności wzywającemi słowy, nie powinna pozostać bez echa.

Słówko tylko dobrej rady członkom: nie wywołujcie duchów, które chcą drzemać, nie zagajajcie sporów wśród których niejedną myśl zacną zabagnićby można i chybić cel przewodni pracy ekonomicznej.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. biskup P e ł e s z rozpocznie w tych dniach kanoniczną wizytację zaleszczyckiego dekanatu. — Probostwo rz. kat. w Brodach obejmuje ks. Ś w i s t e r s k i, dotychczasowy wikary u św. Anny we Lwowie. — Na sezon kąpielowy w Karlsbadzie wyjechał ze Lwowa dr. K r e t o w i c z Walenty, który już przedtem praktykował tam parę razy. — Prezentę na parafję grecko-katolicką w Pławie w dekanacie skalskim otrzymał ks. Justyn Ł u c z a k o w s k i. — Prezes wiedeńskiej Akademji umiejętności dr. A r n e t h, zachorował niebezpiecznie.

Nekrologja. Denys L e o n t o w i c z, słuchacz praw, zmarł we Lwowie d. 29. kwietnia. Nieboszczyk rokował nadzieje jako kompozytor i artysta, a pisma ruskie odzywają się o nim z wielkim żalem. — Franciszek C h u d e r s k i, weteran z r. 1831, zmarł w Stanisławowie. — Robert M i c h o t. belgijski botanik, zmarł przed kilku dniami w Mons. Przed 15 laty odbywał on wycieczkę po górach Karpackich i wywiózł z nich bogate okazy miejscowej flory. Zbiory te znajdują się w muzeach bawarskich.

Kalendarz Wtorek (3.): Znalezienie św. Krzyża — Swiętosława. Wschód słońca o godz. 4. min. 45, zachód o godz. 7. min. 9.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. Do połowy maja wolno polować na głuszce i cietrzewie.

Zmiana religji. Aleksander Roman Karcz, słuchacz medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego, rodem z Żółkwi, urodzony w religji mojżeszowej, przyjął religję rzymsko-katolicką.

Mianowania. Ministerstwo zamianowało kierującego nauczyciela c. k. szkoły fachowej we Lwowie, Wincentego Tschirschnitza, dyrektorem tegoż zakładu naukowego.

Tyfus plamisty i brzuszny zaczyna się w naszem mieście wzmagać w sposób zatrważający. Wydział krajowy otrzymał od dyrektora tutejszego szpitala krajowego wiadomość, że choroba ta wzmagać się zaczyna w ten sposób, iż ją prawie za początek epidemji uważać należy. Odpowiednie środki, jak: odosobnienie chorych i desinfekcję, natychmiast zarządzono. Ogółem w ostatnich dniach było w szpitalu 45 chorych na tyfus, zaś liczba świeżo przybywających chorych na tyfus wynosi codziennie w przecięciu od 7. do 8. Wydział krajowy wydał natychmiast polecenie dyrektorowi szpitala, ażeby z uwagi, że liczba chorych na obu oddziałach jest tak znaczną i przybiera charakter epidemji, uwiadomił o tem Namiestnictwo i tutejszy Magistrat z wezwaniem do urządzenia w myśl istniejących przepisów o s o b n e g o s z p i t a l a z f u n d u s z ó w g m i n n y c h celem pomieszczenia w nich dotkniętych chorobą epidemiczną.

Dowiadujemy się również, że na Zielonem, Stryjskiem, ul. Mikołaja, Garncarskiej i Akademickiej od dłuższego czasu panuje dyfterja i szkarlatyna.

Obchód rocznicy 3. maja. Przypominamy naszym czytelnikom, że dziś, jako w rocznicę 96 konstytucji 3. maja 1791, odbędzie się o godz. 10. rano nabożeństwo w kościele archikatedralnym, a wieczorem o godz. w pół do ósmej wieczorek muzykalno-deklamacyjny w kółku zamkniętem za zaproszeniami, — ktoby takowego nie otrzymał, zechce się zgłosić w Kasynie miejskiem ul. Akademicka l. 13.

Połączenie tarnowskiej Izby adwokackiej z krakowską, zostało dokonane na zjeździe adwokatów okręgu krakowskiego dnia 30. kwietnia.

Portret bar. Jorkascha, wice-prezydenta kraj. Dyrekcji Skarbu, wykonany przez Wł. Czechowicza, umieszczony jest na wystawie handlu Edw. Hawranka (plac św. Ducha). Portret ten wielkości naturalnej w pozycji siedzącej, odznacza się uderzającem podobieństwem i znakomitem modelowaniem szczegółów.

(*m*) **Wspomnienia karnawałowe.** Panie Teodozja D... i Sabina O..., są serdecznemi przyjaciółkami, jedna bez drugiej żyć nie może, razem się smucą, razem się bawią i weselą. Słowem, jedna za drugą — jak to mówią — poszłaby w ogień. Otóż ubiegłego karnawału postanowiły razem zaszczycić swą obecnością wieczorek z tańcami, urządzony przez pewne Towarzystwo tutejsze w sali Kasyna miejskiego. Powziąwszy raz to stanowcze i niezachwiane postanowienie, przystąpiły natychmiast do koniecznych przygotowań, tj. do sporządzenia pięknych toalet. Wstęp na wieczorek był za zaproszeniami. Lecz cóż łatwiejszego, jak otrzymać takie zaproszenie? Zwykła karta korespondencyjna wystósowana do komitetu jest zupełnie wystarczająca.

To też panie, Teodozja i Sabina otrzymały zaproszenie, podpisane aż przez trzech komitetowych. Teraz już nie było żadnych trudności.

Nadchodzi z niecierpliwością oczekiwany 10. luty, nasze panie przy pomocy zręcznych szwaczek, wkładają suknie balowe, wsiadają do dorożki i jadą, i wreszcie znajdują się w przedsionku sali Kasyna. Zbliża się kilku komitetowych ze wspaniałemi kokardami u boku, prowadzą nasze damy po schodach, zdobnych w dywany i kwiaty, wręczają im porządki tańców, i już są u celu swych marzeń, gdy w tem u samych drzwi sali balowej zjawia się niespodziewanie członek komitetu wieczorkowego p. Sy.... i oświadcza, że „damom tej kategorji na wieczorek ten jest wstęp wzbroniony!" Panie, jakby rażone piorunem, osłupiały, a lica ich pokryły się śmiertelną bladością.

W szeregach fikalskich tymczasem robi się ogromna wrzawa, kilku staje w obronie obrażonych kobiet, p. S. jednak stanął w drzwiach i mężnie broni wstępu do sali. Dalsze pertraktacje stają się niemożliwe. Panie ze łzami w oczach opuszczają Kasyno miejskie, nie przetańczywszy ani jednego walca, powracają do domu w strojach balowych.

A p. S. zostaje na placu zwycięzcą, drwiąc sobie z zemsty kobiet.

Obrażone jednak panie, za pośrednictwem adwokata dr. Błażejowskiego, wnoszą do Sądu m. del. S. III przeciw zaciętemu komitetowi skargę o obrazę czci z § 488 ust. kar. Rozprawa wyznaczona zostaje na dzień 30. kwietnia br. godz. 9 rano. Strony skarżące zastępuje dr. Błażejowski, oskarżony p. S. staje osobiście. Do przesłuchania świadków jednak nie przyszło, gdyż p. S. złożył pisemną deklarację, w której oświadczył, że polegał na mylnej informacji, a wystąpienie swoje nazywa nierozważnem i nietaktownem, a za wyrządzoną krzywdę, przeprasza. Sędzia oświadczenie to przyjął do wiadomości, panie odstąpiły od oskarżenia i wszystko skończyło się zgodnie, a toalety balowe oczekują z rezygnacją... przyszłego bardziej grzecznego karnawału.

Ozdobną odezwę, wymierzoną przeciw kołomyjskiemu burmistrzowi, którą porozlepiano tam po rogach ulic, otrzymaliśmy dzisiaj. Styl i wywody nie odznaczają się wykwintnością.

Umknął z aresztów czerniowieckiego Sądu karnego Piotr Armata, rodem z Jasła, skazany na 8 miesięcy ciężkiego więzienia za kradzież popełnioną w Zastawnie.

Błąd. Zmarły niedawno Andrzej Kochanowski, właśc. dóbr Kołacin, nie był ani potomkiem w prostej linji, a tem samem i ostatnim z rodu Jana z Czarnolesia, gdyż książę poetów naszych miał tylko sześć córek, a urodzony po jego śmierci syn pogrobowiec dożył zaledwie trzech lat wieku. Zmarły obecnie Andrzej pochodził od brata Jana z Czarnolesia.

Zamach na pomnik Anastazego Grüna. W Lublanie wykonano nowy „zamach" na pomnik Grüna; kilku chłopaków obrzuciło pomnik błotem i oblało go jakimś preparatem chemicznym tak, że jest on nie do odczyszczenia.

Wymiana uczuć. W departamencie Sekwany bawił pewien wyższy oficer rosyjski u swoich krewnych, i przy tej sposobności zapragnął widzieć musztrę kawalerji, której oddział pod komendą pułkownika Brisy stał tam załogą. Gdy przybył na plac ćwiczeń został entuzjastycznie powitany przez oficerów, a muzyka zagrała „Boże carja chrani." „Ze łzą w oku," jak donoszą pisma francuskie, dziękował za tę owację, i z wdzięczności z odkrytą głową wysłuchał marsyljankę. Za to ostatnie może go w Rosji nie bardzo pochwalą.

W sprawie znanego skandalu w budapeszteńskiej operze, którego ofiarą padł śpiewak Broulik, ogłosił intendent opery hr. Keglevich, że z prawdziwem oburzeniem całe to zdarzenie doszło do jego uszu i że mu ani przez myśl nigdy nie przeszło dotychczas, aby czemkolwiek wpływać na przyjaźne lub nieprzyjazne dla artystów manifestacje publiczności.

Królestwo włoscy przybyli do Wenecji, ażeby wziąć udział w uroczystym obchodzie odsłonięcia pomnika Wiktora Emanuela. Ludność powitała ich entuzjastycznie.

O socjaliście Janiszewskim, odsiadującym karę w więzieniu poznańskiem, piszą do gazet berlińskich co następuje: Konstanty Janiszewski jest pod ścisłym dozorem; ręce ma okute w kajdany, między któremi jest pręt żelazny. Użalił się Janiszewski przeciw temu, ale odpowiedziano mu, że kiedy po zawyrokowaniu go w procesie przeciw Mendelsohnowi, siedział w więzieniu, starali się jego przyjaciele o uwolnienie go z więzienia. Przeszłym razem prawie na trzy lata, a obecnie na dwa lata i tydzień więzienia skazanym został. Socjaliści starali się, aby Janiszewski stołował się na własny koszt, ale dyrekcja więzienia nie przychyliła się do tego wniosku. Rzecznik Freitag w Lipsku założył rewizję przeciw wyrokowi Sądu poznańskiego."

Starcie z żołnierzem rosyjskim. Z Laurahuty donoszą do *Opiekuna katolickiego* pod datą d. 24. kwietnia: Pospieszam z doniesieniem czytelnikom naszym o zaszłym tu dziś wieczorem wypadku. Najmilszem miejscem wycieczki dla nas i okolicy jest „Pszczelnik," dlatego też dziś, przy tak pięknej pogodzie, zebrało się nas tu dosyć. Tuż za „Pszczelnikiem" jest graniczna droga, należąca jeszcze do Prus. Na tej to drodze bawiły się dzieci, kiedy Moskal zaczął na dobre potrącać i zganiać, a widząc to przechodzący pewien robotnik — niosący buty na kiju — mówił Moskalowi, aby tymże dzieciom dał spokój, kiedy mu nic nie robią, a tem więcej, że są na ziemi pruskiej itp. Gdy się tak spierają, przybywa drugi żołdak, porwał temuż robotnikowi owe buty i w nogi. Robotnik zaczął się dopominać o swą własność i wołać, aby zaś temu koniec położyć, złapany został przez owego Moskala, który mu chustką na szyi tak gardło ściągnął, że gdyby nie pomoc, byłby niezawodnie go udusił, nadto chciał go przebić bagnetem, lecz tylko na szczęście rzeczy podziurawił. Na te krzyki i hałasy zbiegli się goście — będący w parku — ku płotu, a jeden z nich krzyknął: „Co robisz, ty sukinsynie?" Moskal nie wiele myśląc, pali z broni pięć razy do gości stojących za płotem, lecz nie trafił żadnego. Ci zaś wyskoczyli do niego, odebrali mu broń i tyle mu nakładli, że mu się czegoś podobnego w życiu więcej robić nie będzie chciało. — A jak wiadomo, to za pozwolenie odebrania sobie broni musi oprócz swych 6, jeszcze 9 lat w wojsku służyć, a w przydatku koza i oblewanckije. — Doprawdy, że byłby czas, aby taką gospodarkę wypchnąć z Europy do Azji, gdyż ztąd łatwo wnieść można, co dopiero dziać się musi w kraju.

* * *

Zmarli. Jan Tada, emer. komisarz straży skarbowej, w 66. r. życia. Marja Janikowska, z domu Wiszniewska, w 72. r. życia.

Ks. Thurn und Taxis wyjeżdża w tych dniach do Presburga. Zastępować go będzie fmp. Kriegshammer. Według krążących pogłosek ks. Thurn und Taxis zamierza usunąć się od czynnej służby wojskowej.

Znaczna kradzież. Pana Edwardowi Simonowi, dyrektorowi Banku kredytowego, skradziono onegdaj podczas pogrzebu ś. p. H. pugilares, zawierający 293 zł.

Raut onegdajszy, urządzony w sali Towarz. muzycznego na dochód biednych, zostających pod opieką stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo, zgromadził przeszło 100 osób, przedewszystkiem ze sfer arystokratycznych. Zaraz przy wejściu na salę uderzało, że lewą stronę, gdzie ustawiono dwa stoliki z kwiatami i na podwyższeniu „bufet 1 złr.," zajęła śmietanka towarzystwa — po prawicy natomiast zasiadł przy stolikach z losami świat artystyczno-teatralny, reprezentowany przez pp. Babińską, Kwiecińską, Pysznikównę i Woleńską, jakoteż obok kilka rodzin nie należących do arystokracji.

W liczbie zebranych przeważała płeć piękna, panowie, zwłaszcza młodzi, dostarczyli zbyt skromnego kontyngensu. Odstraszyła ich zapewne loterja fantowa i możność nabycia kwiatów. Stroje były wieczorkowe.

W czasie rautu przygrywała muzyka wojskowe, a nadto produkowali się uczniowie i uczenice szkoły śpiewu p. Wysockiego, jakoteż dyrektor teatru p. Barącz, na którego szyi widniał order zawieszony na czerwonej wstędze.

Z pośród produkcyj wokalnych wymienić należy duet Faura, odśpiewany przez pp. Paszkowskiego i Guszalewicza, jako też kwartet z „Rigoletta," wykonany przez tychże panów i panny Gracką i Bielańską. Ta ostatnia, młodziutka amatorka, zaprezentowała się onegdaj po raz pierwszy publicznie i zwróciła powszechną uwagę na swój nader przyjemny głos contraltowy.

P. Barącz zbierał huczne oklaski za doskonale przedstawione maniery zagranicznych artystów.

Raut skończył się zaraz po godz. 10. wieczorem

Nowe towarzystwo zawiązało się onegdaj we Lwowie. Jest niem „gal. stowarz. pomocy naukowej dla uczniów i uczennic szkół lud., pospol., wydz. i średnich," a nazwa jego „Oświata." Celem tego stowarzyszenia jest materjalne popieranie młodzieży uczęszczającej do szkół publicznych, a to przez opłatę czesnego, wypożyczanie książek szkolnych, sprawianie odzieży itd. Cel bezwątpienia bardzo piękny i godny poparcia, zachodzi jednak obawa, czy w obec istniejącego już Towarz. pomocy naukowej, mającego prócz utrzymania bursy, te same cele na oku, a nie mogącego jeszcze skuteczniej działać li z braku odpowiednich środków materjalnych — nowe to towarzystwo potrafi odrębnie wiele zrobić i czy raczej nie pomnoży okazałej cyfry 150 towarzystw istniejących w samym Lwowie, lecz nie działających.

Onegdajsze pierwsze Zgromadzenie, na którem przyjęto statut i wybrano zarząd, liczyło zaledwie 26 członków. Ze sprawozdania tymczasowego komitetu, które przedłożył p. Haraszkiewicz, dowiedzieliśmy się, że Towarzystwo „Oświata" ma obecnie 70 członków, a dochód dotychczasowy wynosi 35 złr.

Prezesem został wybrany inspektor p. Baranowski Mieczysław, wiceprezesem dr. Wiktor Jan, sekretarzem Haraszkiewicz, do wydziału zaś weszli: pp. Batycki J., Fafara J., Kowalówka W., Olpiński F., Rawer K., Starkel R., dr. Till, Tranda E., ks. dr. Wałęga, Rucker Z., Żółkiewski J. i Haraszkiewicz M. Na zastępców wybrano: pp. Bojarskiego A., Keyhę E., Niemiłowicza i Neussera.

Po dokonanych wyborach przemówił p. Baranowski, zachęcając do werbowania nowych członków, co jest tem łatwiejsze, że wkładka miesięczna wynosi tylko 10 ct.

Sanacja krak. Banku gal. dla handlu i przemysłu, jest już, jak donosi *Czas* faktem dokonanym.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU".

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 17. „BLUSZCZU" za kwiecień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Z i m a j e r występowała w drugiej połowie zeszłego miesiąca na scenie berlińskiej Walhalli. Największem powodzeniem cieszyły się jak w latach poprzednich kreacje artystki w „Pierścieniu rodzinnym" i w „Dzwonach z Corneville." — Księżniczka Lilly D o ł g o r u k i, znana koncertantka, występuje obecnie w Pradze. — P. Zygmunt P r z y b y l s k i pisze obecnie nową czteroaktową komedję p. t. „Państwo Wackowie," jako dalszy ciąg swojej konkursowej „Wicek i Wacek."

„Ksenia", dramat jednoaktowy Aurelego Urbańskiego, ukaże się w środę d. 4. b. m. Główne role spoczywają w ręku pani Żelazowskiej, oraz pp. Hierowskiego, Ruszkowskiego i Żelazowskiego. „Ksenia"

Wreszcie poważnym głosem ozwał się Ignacy Potocki, wzywając króla, aby odkrył swe widoki dążące do ratowania kraju.

Nadeszła chwila stanowcza.

Wszystkich oczy zwróciły się ku tronowi, z którego powstał Stanisław August i wezwał przyjętym zwyczajem do boku swego ministrów.

„Dopiero słyszany, światły głos ministrowski" — odezwał się król — „jest dla mnie mówienia „powodem... Zastanawiałem się od kilku miesięcy „nad sposobami, jakichby się jąć potrzeba było. „Powiem prawdę, na pochwałę dobrze myślących „obywatelów, że byłem od wielu zachęcany, pro„szony, zaklinany, abym przedsięwziął środki sku„teczniejsze od tych, które dotąd używane były. „Urodził się z tego projekt, który był mi pokazany, „a który już jest zgodny z wolą wielu sejmują„cych. Ten, gdy w Stanach przeczytanym zostanie, „spodziewam się i życzyć powinienem, aby był „przyjęty, bo jeźli rychło nie zaradzimy sobie, „może, że gdy za dwie niedziele, czyli wojna, czyli „pokój wyniknie, jakiekolwiek przedsięweźmiemy „środki, już za późne będą"...

„Abym zaś dłużej nie przeciągał losu naszego „i żebyśmy się już silniej i prędzej brali do roboty, „proszę mości panie marszałku sejmowy, niech już „ten projekt odczytany będzie."

Huczne okrzyki! Prosimy o projekt! były następstwem królewskiego orędzia. Za danym więc przez marszałka znakiem, odczytał sekretarz sejmowy Siarczyński przygotowany projekt nowej konstytucji, znany i ogłoszony następnie pod nazwą ustawy rządowej, z jedenastu artykułów złożonej *).

Zgromadzenie przyjęło projekt jednym okrzykiem zapału. Należało jednak popuścić wodze dyskusji, którą otworzył sam marszałek Małachowski wskazując na konstytucję angielską i amerykańską, z których co najlepszego wzięto, aby do polskiej zastosować formy.

(*Dokończenie nastąpi.*)

*) I. Religja panująca, II. Szlachta ziemianie, III. Miasta i mieszczanie, IV. Chłopi włościanie, V. Rząd, VI. Sejm, VII. Król, VIII. Władza sądownicza, IX. Regencja, X. Edukacja dzieci królewskich, XI. Siła zbrojna narodowa.

jest, jak wiadomo, przerobieniem znanego poematu dramatycznego „Szumi Marica“, który ze względów cenzuralnych nie mógł być przedstawionym. Autor zmienił tło historyczne swego utworu, przenosząc akcję na stosunki nowo-greckie z roku 1827. „Ksenia“ rozgrywa się po upadku Missoloungi, za czasów rządów Zaimisa. W czasie przedstawienia odśpiewanym zostanie chór „Deute paideston Hellenon“, kompozycji Rigasa, rozstrzelanego w Belgradzie, w początkach naszego wieku.

W koncercie, który odbędzie się w sobotę dnia 7. maja w sali Domu Narodnego, wezmą udział mianowicie zaszczytnie uczennice ze szkoły p. Souvestre-Paschalis, jak panny: Heller, Pawlików i Frenkel, tudzież chór „Lutni.“

Pożegnalny koncert Matyldy Pistor, artystki opery warszawskiej i lwowskiej, z łaskawym współudziałem panny Babińskiej i pp. dyr. Marka, Sladka i Żelazowskiego, odbędzie się w środę 4. bm. w sali Kasyna miejskiego. Program jest następujący: 1. Elegia, duet na arfie i wiolonczeli, odegra M. Pistor i p. Sladek. 2. a) „On nie wraca“, pieśń; b) Podarunek, odśpiewa p. Bąbińska. 3. a) Modlitwa, b) „La cascade“, odegra na arfie M. Pistor. 4. Koncert, druga część, odegra na wiolonczeli p. Sladek. 5. Rondo brillant grande étude, odegra na arfie M. Pistor. 6. a) Na skrzydłach pieśni, b) Twoich ust korale, odśpiewa p. Babińska. 7. „Konfederaci Barscy“ (kazanie O. Marka), wypowie p. Żelazowski. 8. La sylfida fantaisie caracteristique, odegra na arfie M. Pistor. Początek o godzinie 8. wieczór. Ceny miejsc: Fotele po 2 złr. Krzesła po 1 złr. Wstęp na salę 50 ct. — Bilety są do nabycia w księgarniach pp. Seyfartha i Czajkowskiego, Gubrynowicza i Schmidta, oraz w cukierni p. Grosa, a w dzień koncertu wieczorem przy kasie.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny odbędzie się staraniem Czytelni akademickiej dnia 8. maja. Dochód przeznaczony jest na pomnik dla śp. Kraszewskiego. — Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, w cukiern. pp. Grosa, Bieliedzkiego, jakoteż w kancelarji Czytelni akademickiej Rynek l. 10.

Konkurs. „Lutnia“ warszawska zaprasza niniejszem muzyków krajowych do napisania hasła na chór męzki bez akompaniamentu, dając do wyboru czterowiersz Mickiewicza:

O pieśni gminna! Ty arko przymierza
Między dawnemi i młodszemi laty,
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty!

albo Kochanowskiego:

Lutnia wódz tańców i pieśni uczonych,
Lutnia ochładza myśli utrapionych,
Ta serca miękczy swym głosem przyjemnym
Bogom podziemnym.

Termin ostateczny nadsyłania partyturek wraz pojedyńczo rozpisanemi głosami, upływa z dniem [illegible] maja br.

Utwór nie powinien rozmiarami przenosić 24 taktów.

Nagrodę stanowić będzie pięć dukatów w złocie. Rękopisy zgodnie ze zwykłemi warunkami konkursu, nadsyłane być winne pod adresem: księgarnia Gebethnera i Wolffa, Warszawa (dla „Lutni“).

Przewodnik pożarniczy „Związek“. Rada zarządowcza kraj. Związku ochotniczych straży ogniowych rozpoczyna z dniem dzisiejszym wydawać pod powyższym tytułem miesięcznik, obejmujący wiadomości z techniki pożarniczej opisy narzędzi i przyrządów, [illegible], uchwały, rozporządzenia i sprawozdania [illegible] Towarzystw strażackich i t. d. Treść [illegible] 1. jest następująca: „Instrukcja musztry pożarowej i ćwiczeń z przyrządami“, „Mundury dla ochotniczych straży pożarnych“, Wykaz ochotniczych straży ogniowych, należących do Związku, — W sprawie wykonywania przepisów ogniowo-policyjnych, szczegółowa relacja z pow. kosowskiego i okólnik tamtejszego ck. starosty. — Z Mielca relacja komendanta korpusu p. Fiutowskiego Aureljusza. — Opis pożaru w Ryczowa według relacji dra Cwikiicera, naczelnika straży w Kolbuszowej — Wiadomości o zawiązaniu straży ochotniczych w Willamowicach i Tyczynie — Wreszcie krytyczna kronika pożarów z pierwszego kwartału br.

Każda straż, należąca do Związku otrzymywać będzie jeden egzemplarz tego czasopisma bezpłatnie, dalsze egzemplarze może nabywać za opłatą całoroczną 1 złr. 40 ct.

Korespondencje nadsyłać do kancelarji Zarządu „Związku“ we Lwowie, Rynek 17.

* *
*

Przedstawienie amatorskie urządzone onegdaj w sali Frohsinu staraniem Resursy urzędniczej wypadło bardzo dobrze. Odegrano: „Na wędkę“ komedyjkę w 1-ym akcie, przerobioną z niemieckiego przez A. Walewskiego, „Pod kuratelą“ komedję 1-ym akcie A. Abrahamowicza i „Sztuczka kapitańska“ komedję w 1-ym akcie E. Webersfelda. Całość przedstawienia wypadła nader starannie i gładko; na szczególniejszą jednak wzmiankę zasługują panie: Por. For. Kob. i Hcr. oraz panowie Web. And. Sta.

Z Izby sądowej.

Lwów 2. maja.

(*Dwunasty dzień rozprawy; — przesłuchanie świadków.*)

Przewodniczący otworzył posiedzenie dzisiejsze o godzinie 10. rano odczytaniem kilku pism nadeszłych w ciągu ostatnich dni, nie budzących jednak u ogółu żadnego interesu.

Dr. Jackowski wnosi na odczytanie jeszcze kilku aktów i zawezwanie do rozprawy p. Henryka Głowackiego właściciela dóbr. Swiadek ma stwierdzić tę okoliczność, że obecny właściciel 600.000 zł. p. Bolesław Widajewicz pozostawał w obec Janiszewskiego w stosunku sługi — do pana.

Odemnie jedynie zależało — mówił dr. Jackowski — aby śp. Janiszewski zapisał mi cały majątek, i jeżeli byłbym chciał, z pewnością tak by się było stało. Nie chciałem tego. W obec tego nie potrzebowałem uciekać się do środków nieprawnych. Swiadek Henryk Głowacki wyjaśni najlepiej mój stosunek do Janiszewskiego.

P. Żminkowski sprzeciwia się zawezwaniu świadka Głowackiego.

Trybunał poweźmie uchwałę później.

W obec tego, że świadek Kosower nie zestawił jeszcze rachunku z obrotu funduszu i należytości, odroczył p. przewodniczący rozprawę do wtorku godz. 9 rano.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Czerniowieckiej odbyło się 30. kwietnia w Wiedniu. Zgromadziło się 45 akcjonarjuszów reprezentujących 47.644 akcyj, a 2.254 głosów. Zgromadzeniu przewodniczył hr. Krasicki. Sprawozdanie Rady nadzorczej zaznacza na wstępie, że niepomyślny ruch towarowy w ubiegłym roku spowodowany został wojną cłową z Rumunją. Na linjach austrjackich przewóz zboża zmniejszył się o 46%, pomimo wszelkich wysiłków, jakie poczyniono, aby ruch tego artykułu ożywić. Ruch materjału zmniejszył się w roku 1886 tylko o 12½%. Że zmniejszenie się ruchu nie jest większe, należy zawdzięczać działalności dowozowej kolei lokalnych, którą omawia sprawozdanie obszernie.

Konwersja 5% prioritetów została już ukończoną.

Czysty dochód z roku 1886 wyniósł 917.366 złr. Z tego uchwalono 472.500 złr. na dywidendę, która wyniesie zatem po 3½ złr. od akcji. Roczny dochód od akcji wyniesie w ten sposób 13 złr. 50 cnt., czyli 6¾%. Dla Rady nadzorczej uchwalono 65.172 złr., a resztę 379.694 złr. przeniesiono na rok bieżący.

Do Rady nadzorczej wybrano powtórnie pp.: E. A. Ziffera, O. Pietruskiego i R. Jasińskiego, do komisji rewizyjnej pp. dr. G. Schlezingera, dra Sonderfera, Kunewaldera, Herza i Finka.

Przy losowaniu 5% listów Banku hipotecznego, które odbyło się dnia 30. bm. 10.000 serja E padła na nr. 19 i 40; 5000 złr. s. D na nra 22 123 362. Listy wypłacone będą za 6 miesięcy.

Szkoła ślusarska w Świątnikach ma pozyskać kierownika w osobie p. Kazimierza Bruchnalskiego, asystenta lwowskiej politechniki. Wydział krajowy zaproponował p. Br. Ministerstwu oświaty, które dostarczy mu środków do bliższego zapoznania się z wzorowemi szkołami ślusarstwa w Austrji i zagranicą.

Wystawa krajowa w Krakowie. Na posiedzeniu Komitetu ściślejszego dnia 29. kwietnia uchwalono przedłużyć termin zgłaszań do 1. czerwca. Również uchwalono przystąpić natychmiast do uporządkowania placu i wykonania robót ogrodniczych. Na ten cel przeznaczona została kwota 5000 gld.

Bukowińskie koleje lokalne. Wd. 16. bm. zawarty został pomiędzy c. k. Ministerstwami handlu i skarbu z jednej, a „Towarzystwem akcyjnem bukow. kolei lokalnych“ i resztą interesentów, zwłaszcza zaś Towarzystwem lwowsko-czerniow. kolei z drugiej strony układ, na mocy którego Skarb państwa wypłacić ma [illegible] Towarzystwu ustawową [illegible] subwencję w kwocie 1,100.000 zł. Kardynalne postanowienia tego układu odpowiadają w zupełności punktacjom dotyczącej ustawy z 5. maja 1885. Koncesjonarjusze tych kolei gwarantują, że koszta budowy, wyposażenie materjałowe i uruchomienie linij nie przekroczy kwoty maksymalnej 5·6 miljonów. Koszta dostarczenia funduszów są tu wykluczone; akcje zakładowe i prjorytety mają być „al pari“ wydane — kapitał nominalny wynosić ma zatem również 5·6 miljon., (3,920.000 zł. w 5 prc. prjorytetach a 1,680.000 zł. w akcjach). Z akcyj obejmie państwo 1,100.000 zł., bukowiński religijny fundusz gr orj. 150.000 zł., kraj (Bukowina) 300.000 zł., resztę 130.000 zł. koncesjonarjusze, przedsiębiorcy itd. Co do prjorytetów weźmie kolej lwowsko-czern. 1,870.000, rzeczony fund. relig 850.000 zł., a grupa koncesjonarjuszów i t. d. 1,200.000 zł. Skarb państwa wypłaci subwencję w 5 równych ratach rocznych po 220.000 zł. od stycznia 1888 roku począwszy.

Przegląd polityczny.

* Minister handlu, markiz Bacquehem, odpowiedział na sobotniem posiedzeniu Izby posłów na interpelację w sprawie traktatu handlowego z Rumunją. Z odpowiedzi ministerjalnej nie wiele się można dowiedzieć. Jego Ekscellencja powiedział między innemi, że zawarcie konwencji, opatrzonej wszelkiemi niezbędnemi zastrzeżeniami przeciw zawleczeniu zarazy bydlęcej, jest istotnie przedmiotem układów z Rumunją.

Podług stanu obopólnych interesów należy uznać za rzecz nieprawdopodobną, by się dało ułożyć traktat trwały, obie strony zadowalniający, regulujący stosunki handlowe z Rumunją, pożądane z wielu powodów, a przecież bez jakichkolwiek koncesyj co do dopuszczenia bydła rumuńskiego. Ponieważ obecne rokowania jeszcze nie są ukończone, ale tylko przerwane, aby delegaci rumuńscy mogli zasięgnąć od swego Rządu nowych instrukcyj co do szczegółów konwencji weterynarskiej i co do naszych żądań, odnoszących się do rumuńskiej taryfy cłowej, dlatego musi się ograniczyć tylko do powyższej ogólnikowej odpowiedzi.

Ze strony austrjackiej trudno więc było dowiedzieć się coś stanowczego o tej, bądź co bądź bardzo ważnej dla Austrji sprawie. Natomiast spotykamy się dziś z enuncjacją pochodzącą ze strony rumuńskiej, a rzucającą charakterystyczne światło na stanowisko, zajmowane przez Rumunję w sprawie traktatu. Pan Aurelianu, szef delegacji, która prowadziła w Wiedniu rokowania traktatowe, ogłasza w wydawanym przez siebie *Przeglądzie ekonomicznym* obszerny artykuł, w którym wykazuje, dla czego Rumunja dotychczas się nie może zgodzić na odnowienie traktatu handlowego. Artykuł pisany w ostrym dość tonie przeciw Austrji, kończy się słowami: W ostatnich latach wieleśmy się nauczyli i nie możemy być nadal traktowani jak narodowości wschodnie, którym narzucano traktaty handlowe według upodobania i widzimisię potężnych państw europejskich. Jak w obec takich stosunków ułożą się dalsze rokowania, trudno na razie przewidzieć. Półurzędowe sfery nie straciły jeszcze nadziei, że wszystko dobrze się zakończy. Dla kogo dobrze — nie powiadają.

* W Izbie posłów przyszło w sobotę do małej hecy antysemickiej. Podczas faktycznych sprostowań po jeneralnej dyskusji budżetowej, zabrał także głos poseł Türk i, zamiast prostować, polemizował po antysemicku z posłem Tomaszczukiem, radząc mu, aby sobie 600 słuchaczy żydowskich z Uniwersytetu wiedeńskiego zabrał do Czerniowiec. Przewodniczący hr. Clam dwukrotnie przerwał mowcy mimo to poseł Türk dokończył „sprostowania“.

* *Narodni Listy* powtarzają wywody *N. fr. Presse*, że oświadczenie Taaffego jest niezrozumiałem, dlaczego rozporządzenie Prażaka ma obowięzywać tylko dla Berna i Pragi i dodają od siebie: Tak jest! rozporządzenie Prażaka winno mieć moc obowiązującą także dla Słowaków i Rusinów.

* *Neue fr. Presse* uskarza się, że austrjacka maszyna prawodawcza źle funkcjonuje. Dowodem tego traktowanie sprawy egzekucji na pensjach i dochodach urzędników prywatnych, która dotychczas nie może się doczekać załatwienia.

* Na najbliższem posiedzeniu Izby panów przyjdzie na porządek dzienny sprawozdanie komisji, w sprawie wniosku Schmerlinga. Pisma opozycyjne zapewniają, że Rząd usilne czyni starania, aby wniosek komisyjny został odrzucony.

* W Sejmie węgierskim wniósł p. Kegel interpelację w sprawie zniesienia zakazu wywozu koni. Minister Tisza odpowiedział, że rozpoczęto rzeczywiście w tej mierze kroki przedwstępne i że zniesienie rozkazu nastąpi natychmiast, skoro tylko nie będzie obawy, że Rząd będzie mógł pokryć własne potrzeby.

* Półurzędowa prasa niemiecka jest w strachu. Walka, jaka się w chwili obecnej toczy nad Newą, odbiera sen półurzędowym politykom z nad Sprei. Giers czy Katkow? — Oto pytanie nierozstrzygnięte, nad którego rozwiązaniem łamią sobie głowę biedni redaktorowie przybocznych organów żelaznych. Książę Bismark jako kanclerz państwa nie może przyjść z pomocą księciu Bismarkowi — jako szefowi biura prasowego, i to jest powód, dlaczego cała rzesza półurzędowa błądzi po omacku. Przeważa jednak zdanie pesymistyczne. *Kölnische Zeitung, National Zeitung, Post, Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, a za niemi cały zastęp dzienników półurzędowych *minorum gentium* najeżony jest artykułami przeciw panslawizmowi katkowskiemu, który grozi zwycięstwem w otoczeniu carskiem. Nie umiemy skonstatować, o ile prawdziwemi są pogłoski o ustąpieniu Giersa z Ministerstwa spraw zewnętrznych, i zastąpieniu go panem Ignatiewem, tudzież wiadomości o ustąpieniu ambasadora rosyjskiego w Berlinie hr. Szuwałowa i zrobienia zeń namiestnika — w Kaukazie. Dla nas specjalnie byłyby zresztą zmiany te prawie obojętne. Wypada jednak skonstatować, że samo pojawienie się tych pogłosek wystarczyło, aby zaniepokoić do najwyższego stopnia nadsprejską prasę półurzędową.

Wiedeński *Fremdenblatt*, jako wierny kolega po — półurzędzie, stara się w życzliwości swej pocieszyć prasę kanclerską i tłumaczyć, że może się za czarno zapatruje na nurtujące w Rosji prądy, i że niesłusznie czyni, wierząc w zwycięstwo panslawizmu. Prasa berlińska przyjmie zapewne z uznaniem tę — kondolencję wiedeńską. Czy ona się jednak na wiele przyda, nie wiemy.

* Sejmowi niemieckiemu przedłożono obecnie statystyczne wykazy wyborów dokonanych do Parlamentu w roku bież.

Ogólny rezultat wyborów dokonanych w 307 okręgach wyborczych jest następujący: W obec ludności, która w d. 1. grudnia 1885 r. wynosiła 46,855.704 głów, liczba uprawnionych wyborców wyniosła 9,769.802 osób. Z tej liczby oddano przy pierwszych wyborach 7,540.938 głosów, a mianowicie na kandydatów konserwatywnych 1,147.200, na rządowców 736.839, narodowo-liberalnych 973.104, z centrum 1,516.222, Polaków 219.973, socjalnych demokratów 763.128, partji ludowej 88.818, Welfów 112.827, Duńczyków 12.360, Alzatczyków 233.685, nieoznaczonych 50.427, rozstrzelonych 8.826 głosów.

Przy ściślejszych wyborach liczba głosujących zmniejszyła się na 7,527.601.

Z tego otrzymali konserwatyści 1,160.869, rządowcy 745.378, narodowo-liberalni 1,711.069, wolnomyślni 986.517, centrum 1,537.351, Polacy 221.825, socjalni demokraci 673 283, partja ludowa 79.891, Welfowie 107.121. Duńczycy i Alzatczycy tyle, ile przy poprzednich wyborach, nieoznaczonych było głosów 50.295, rozstrzelonych 7.057.

Na sto ważnych głosów otrzymali narodowo-liberalni 22·7, centrum 20·7, konserwatyści 15·4, wolnomyślni 13·1, rządowcy 9·9, socjalni demokraci 8·9, Polacy 3, Welfy 1·4, partja ludowa 1·1, Duńczycy 0·2, Alzatczycy 3·1.

* Uwolnienie Schnaebelego stanowi ogólny temat wszystkich artykułów politycznych paryskich dzienników. Przeważna część prasy wyraża przekonanie, że nie ma tak dalece przyczyny do radowania się, gdyż słuszność była po stronie Francji i Niemcy musiały ustąpić. Prasa podnosi umiarkowanie i stanowczość Flourensa, oraz taktowne postępowanie Herbette'a. Niektóre pisma chwalą też lojalne zachowanie się Niemiec, są to organa, popierające politykę obecnego Rządu. Nawet *Autorité* Cassagnac'a i *Petit Journal* uznają, że postępowanie Bismarka było zupełnie lojalne.

Inne znów pisma dodają, iż sprawa Schnaebelego winna być dla Francji wskazówką, że należy mieć armję zawsze gotową do boju. Nie brak wreszcie pism, które utrzymują, że przyczyną ustąpienia Bismarka tak w obecnej sprawie, jak w kwestji Karolińskiej, było zachowanie się Rosji.

W ogóle jednak panuje przekonanie, że całą sprawę należy uważać za załatwioną. Niebawem przybędzie Herbette do Paryża na kilkudniowy urlop.

* Z Paryża donoszą, że kilka dzienników nagania zarządzoną przez redakcję *France* subskrypcję na rzecz wypuszczonego na wolność Schnaebelego.

* Subskrypcja na paryską pożyczkę miejską, w sumie 40 miljonów, wykazała, iż podpisano 29 razy tyle, ile żądano pierwotnie.

* *Berl. Tagblatt* donosi z Rzymu, że cesarz Wilhelm wystosował do papieża list dziękczynny za przywrócenie pokoju religijnego, wyrażając zarazem zapewnienie, że użyje swego wpływu, aby także i gdzieindziej popierać wzrost religji.

* W Sejmie pruskim postawił poseł Minnigerode i 127 towarzyszy, wniosek wzywający Rząd do wniesienia projektu o podwyższeniu ceł zbożowych.

* W Sofji panuje przekonanie, iż Sobranje zbierze się niebawem.

* Moskwy donoszą, że Katkow wyjechał jeszcze wczoraj do Petersburga.

* *Justice* zapewnia, że Rząd francuski dał onegdaj w krótkiej, swoje zastrzeżenia formułującej nocie odpowiedź na ogłoszony przez *Nordd. Allg. Ztg.* komunikat Rządu niemieckiego.

* Jeneralny sekretarz rumuńskiego minist. spraw zewnętrznych, Olanesco, został mianowany prowizorycznym kierownikiem poselstwa przy dworze wiedeńskim.

* Kardynał Vannutelli otrzymał, na onegdajszej audjencji pożegnalnej u cesarza, wielką wstęgę orderu św. Szczepana.

* Onegdaj po południu odbyło się w Wenecji, wśród wielkiego zapału, odsłonięcie pomnika Wiktora Emanuela, w obecności króla, królowej, ministrów Crispiego i Brino, oraz niezliczonych tłumów publiczności, które wydawały bezustannie entuzjastyczne okrzyki na cześć monarchy i jego małżonki.

* Z powodu doniesień, że Fenianie gotują się do nowych zamachów, policja londyńska przedsięwzięła bardzo obszerne środki ostrożności dla zabezpieczenia osoby królowej i członków domu królewskiego.

* Skutkiem krwawego w Kanei zatargu między chrześcjanami i muzułmanami, powrócili tam bezzwłocznie ci konsulowie mocarstw, którzy chwilowo wydalili się. Depesza z Krety donosi, że objawia się tam silne wzburzenie umysłów, które wzmaga się z każdą godziną. W czasie bójki poległo kilku chrześcjan i muzułmanów.

* Wszystkie depesze z Krety przedstawiają tamtejsze położenie jako krytyczne. Mięszana komisja notablów objeżdża kraj starając się napróżno oddziałać uspokajająco na umysły. W wielu miejscach przerwano druty telegraficzne. W Atenach panuje wielkie wzburzenie.

* Na wybrzeżach Massawy zaprowadzono stan blokady.

* *
*

* Do *Tagblattu* telegrafują, że pozycja Giersa jest stanowczo zachwianą, a jako jego następcę wymieniają Ignatiewa. *Koeln. Ztg.* zaś zamieszcza prawdopodobnie półurzędowy artykuł, w którym mówi, że jeśli Giers ustąpi, to będzie to oznaką, iż car postanowił oprzeć politykę rosyjską na nowych podstawach, nieprzyjaźnych, a przynajmniej mniej przyjaźnych dla Niemiec. Trójcesarskie przymierze wówczas nie zostałoby już po upływie czasu swego istnienia odnowione.

* *Budap. Corr.* pisze: Podług wiadomości, nadchodzących z Bukaresztu, nie ulega wątpliwości, że Rumunja nie jest skłonną do poczynienia ustępstw w taryfie cłowej.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Wiedeń 1. maja. Do zwołanej na 5. tm. ankiety w sprawie reformy podatku od spirytusu, wezwani zostali z Galicji: Józef Baczewski, Stan. Starowiejski i Stan. Polanowski; z Bukowiny: Kaj. Łukasiewicz.

Wiedeń 1. maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. otrzymał Euzebjusz Czerkawski urlop 3-tygodniowy.

Sambor 2. maja. Wczoraj zmarł tu dr. Wołoszyński, adwokat krajowy i były burmistrz miasta Sambora.

Berlin 1. maja. Dzienniki tutejsze donoszą znowu o bliskiej dymisji Giersa.

Berlin 1. maja. Herbette oddał wizytę hrab. Herbertowi Bismarkowi i podziękował temuż za uprzejmość, z jaką mu ułatwił trudne jego zadanie w sprawie Schnaebelego.

Wiedeń 2. maja. *Presse* dowiaduje się z Belgradu, że na dniu 19. bm. napadli Arnauci na terytorjum serbskie. Straż graniczna zaskoczona, z początku cofnęła się, lecz po nadejściu posiłków, odparła napastników. Dnia 23. zm. ponowił się napad. W obu razach wspierali Arnautów Turcy.

Paryż 1. maja. Wczoraj odgrzebano zwłok Rossiniego, które znaleziono jeszcze w bardzo dobrym stanie. Przewiezienie ich do Włoch poruczono markizowi Torreciano.

Ambr. Thomas miał mowę poświęconą pamięci zmarłego.

Paryż 1. maja. *France* ogłasza subskrypcję na krzyż dyamentowy dla Schnaebelego. Najwyższy w tym celu datek może wynosić najwięcej franka.

Na czele subskrybentów figurują bracia i krewni Gautscha.

Schnaebele musiał się w Pagny nocą zakraść do swego domu i pogasić światła, ażeby ujść manifestacyj. Lecz mimo to zgromadziła się liczna publiczność i wznosiła okrzyki: Niech żyje Francja! Niech żyje Schaebele!

Belgrad 1. maja. Dnia 12. t. m. udaje się królowa na Bukareszt, Jassy i Odessę do Krymu.

Ateny 1. kwietnia. Na wiadomość o wybuchu niepokojów na Krecie, udał się tamże jeden francuski statek wojenny.

Wenecja 1. maja. Wczoraj rozpoczęła się tu uroczystość odkrycia pomnika Wiktora Emanuela i otwarcia wystawy wspaniałym wzajdem pary królewskiej. Szlachta rozwinęła przy tej sposobności tradycyjny przepych starowenecki.

Bruksela 1. maja. *Nord* w liście z Petersburga zaznacza, że sytuacja jest niepewną a Rosja więcej niż kiedykolwiek trzymać się powinna na stanowisku wyczekującem.

Berlin 1. maja *Nord.* ogłasza *Ztg.* w sprawie Schnaebelego komunikat, w którym jest powiedziane, że uwolnienie jego nastąpiło z tego powodu, iż umówienie się z niemieckim komisarzem policji do przybycia na miejsce uwięzienia musiało być uważane, jako upoważnienie do przejścia granicy.

Wiedeń 1. maja. Jako następcę ś. p. Pohla archiwisty Towarzystwa przyjaciół muzyki wymieniają Euzebiusza Mandyczewskiego.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. maja 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. J. Rustejko, z Sieniawy. O. Schnel, z Firlejówki. T. Nejmanowski, z Mikulic. A. Gnoiński, z Wolicy. S. Swierzyński, z Krakowa. I. hr. Miączyński, z Wołynia. Z. Dembowski, z Kosienic. K. Henmann, z Krakowa. I. Wiktor, z Wojkówki. Istler, z Żółkwi. I. Rosenstock, z Husiatyna. A. Drzewicka, z Remenowa. W. Samek, z Berna. M. Lenartowicz, z Tłustego. S. Jędrzejewicz, z Jasionki. A. Wiesenthal, z Lipska. E. Małachowski, z Wołynia. S. Trzecieski, z Dynowa.

HOTEL FRANCUSKI. S. ks. Lubomirski, z Równa. R. Tesche, z Remscheid. J. Matkowski ze Szczerca. G. Philippo, z Rudna. J. Białowąs, Czerniowiec. G. Kreidl, z Petersburga. K. Fazol, z Wiednia. A. Kabarel, z Krakowa. J. Sołowy, z Krakowa. B. Kohn, z Czerniowiec. H. Feiler, z Wiednia. M. Janoszyna, z Obertyna.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. I. Giela, ze Złoczowa. S. Grün, z Węgier. W. Habl, ze Skolego. L. Garliński, Poturzyc. I. Paszkiewicz, ze Złoczowa. I. Ligman, z Sieniawy. J. Safir, z Tarnopola. G. Weitzenmüller, z Wiednia. B. Tschelnitz, z Wiednia. O. Birnbaum, z Wiednia.

NADESŁANE.

W ubiegłym tygodniu zatracił mój posłaniec dwa listy polecone, nadane we Lwowie pod moim adresem do Raszkowiec poczta Touste.

Upraszam interesentów, by raczyli odpisy wrzekome listów przysłać mnie za zwrotnym recepisem.

Raszkowce poczta Touste, 29. kwietnia 1887.

Dr. Henryk Jasieński.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 2. maja 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	204 —	207 —
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	227 50	280 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 15	100 15
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	101 60	102 60
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los.	96 —	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 55	101 55
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe	100 55	101 55
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3½% w. a. w likwid.	47 —	50 —
" " " 2½% " w "	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	105 40
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
" " z r. 1881 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
" Stanisławowa	28 50	30 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 89	6 —
Dukat cesarski	5 92	6 04
Napoleondor	10 —	10 12
Imperiał	10 34	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" " papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 75	62 45

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. maja 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	20 —	20 —
" węgierskie banku kredytowego	286 25	286 50
" Banku anglo-austrjackiego	104 —	104 —
" Unionbanku	211 —	211 75
" kolei Karola Ludwika	202 75	205 —
" kolei północnej	242 80	242 75
" kolei południowej (Lombardy)	78 75	81 50
" kolei Alföldzkiej	181 75	181 50
" kolei państwowej	231 80	235 50
" kolei Lwow-Czerniowieckiej	226 50	229 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	167 —	166 75
Losy komunalne wiedeńskie	124 —	125 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 70	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B Elbe bahn)	180 75	161 —
Losy regulacji Cisy	224 70	124 40
Akcje Banku dla krajów koronnych	236 75	233 50
Renta węgierska złota 4 proc.	161 40	101 50
Akcje Bankvereinu	93 25	94 —
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 12
Losy premjowane węgierskie	119 25	119 —
Akcje kredytowe	281 75	283 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 04	10 05
Rubel papierowy		
Berlin, dnia 2. maja 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	178 50	178 50
Akcje austrjackie kredytowe	425 —	458 —
Akcje kolei Karola Ludwika	81 —	87 75
Austrjackie banknoty	160 20	160 10
Akcje kolei południowej (Lombardy)	130 —	132 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 —	55 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	8·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	8·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·59	
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	
Do Stryja i Chyrowa			7·20	
Do Stryja i Ławocznego			6·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		8·36	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSLOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA. codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

L. 48. 1398 1—1

OGŁOSZENIE.

W dniu 13. Maja b. r. odbędzie się o godzinie 2. po południu w sali Rady powiatowej zwyczajne posiedzenie

Walnego Zgromadzenia Towarzystwa kasy zaliczkowej

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

w Zaleszczykach

podając następujący

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za r. 1886.
2. Sprawozdanie Rady zawiadowczej jako komisji rewizyjnej z wnioskiem udzielenia Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za r. 1886.
3. Wybór 5ciu członków Rady zawiadowczej w miejsce ustępujących w myśl §. 24. statutu.
4. Wybór osobnej komisji do wymiaru kredytu dla członków Rady zawiadowczej.
5. Uchwalenie wkładki rocznej dla Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie.
6. Powzięcie uchwały nad wnioskiem Rady zawiadowczej względem rozdziału 30% z czystego zysku do funduszu rezerwowego.
7. Zatwierdzenie wyboru zastępcy kontrolora dla składu Dyrekcji do końca trienium.
8. Wnioski członków.

Za legitymację do głosowania służyć ma członkom książeczka udziałowa a za nieobecnych, pełnomocnictwo w myśl §. 37. statutu.

Z Rady zawiadowczej kasy zaliczkowej.

Zaleszczyki, dnia 27. Kwietnia 1887.

Prezes: ***M. Skólski.*** Sekretarz: ***L. Ostrowski.***

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Zdolny ekspedjent (subjekt) znajdzie umieszczenie w składzie farb Alojzego Hübnera. Lwów.

Poszukuje się osoby któraby się zajęła (we Lwowie) gospodarstwem domowem: gotowaniem, bielizną etc. Bliższa wiadomość ul. Pańska l. 7, I. piętro

Prawnik z zawodu, poszukuje pod bardzo przystępnymi warunkami Administracji kamienicy w miejscu położonej, jako ubocznego zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polskiego."

Herbatę świeżą tanią otrzymał Zakład Jaszczyszyna, ul. Ormiańska l. 2.

Ceraty, dywany, chodniki i obicia powozowe w wielkim wyborze, poleca najtaniej St. Wyszyńska, Lwów, Ormiańska l. 26. 163

Gazeta do sprzedania lub wydzierżawienia! Pismo jest poważne, kaucjonowane i dobrze się rentujące. Oferty nadsyłać listownie pod adresem: ***Gazeta*** poste restante Lwów. 164

Poszukuję **dzierżawę** od 200 do 300 morgów. Biuro Mittiga, ul. Systuska 2.

W Grzędzie, 11 kilometrów od Lwowa, jest w pałacu 8 pokoi umeblowanych, z kuchnią, spiżarnią i piwnicą, na lato do wynajęcia. Świeże powietrze, ogród spacerowy, las szpilkowy pół kilometra oddalony. Bliższa wiadomość u rządcy w Grzędzie, poczta Dublany. 161

Subjekta poszukuje handel korzenny W. Adamowicza w Brodach. 159

Naukę szermierki udziela jak dawniej, tak i obecnie. Adres: l. 9, ulica Wekslarska I. piętro od 3. do 5. po południu. Z uszanowaniem Pilecki.

Handel Knauera poszukuje **praktykanta.**

Kredens orzechowy z marmurową płytą, dwa łóżka, lustro, dywany etc. do sprzedania, ul. Akademicka 20, II. piętro.

Biedna rodzina, ojciec i matka od 3 miesięcy ciężko chorzy, 9-cioro dzieci mrze zgłodu — proszą o łaskawe wsparcie. Zamarstynów pod Lwowem, ul. Szynówka l. 208.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje i kuchnia, ul. Sykstuska l. 15, do najęcia. 160

1, 2, 3 pokoje z przynależytościami ul. Kraszewskiego l. 23. 158

Mieszkania I piętro, 5 pokoi z balkonem, II. piętro 5 pokoi z balkonem od Maja do najęcia, ul. Kraszewskiego l. 15.

W Śródmieściu przy ulicy Trybunalskiej l. 4, jest pomieszkanie na II. piętrze składające się z obszernego salonu 3 pokoi i przedpokoju wraz z kuchnią, strychem i piwnicą zaraz do wynajęcia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.